

#thisispruski | 2011 - 2017

JAN PRUSKI

JAN PRUSKI

Tworzenie jest dla mnie czynnością wręcz fizjologiczną, to wzbiera we mnie i muszę wydobyć te emocje na zewnątrz, poszukiwanie jest dla mnie elementem najbardziej istotnym, technika papierowa, technika drapania na kliszach, farba offsetowa, szmaty, klej, to wszystko wynik socjalistycznej biedy w Polsce. Kiedy zaczynałem malować, miałem 16 lat, to lata 70, nie byłem uprzywilejowany, nie miałem farb. Potem stało się to moją wizytówką, te prace wykonywane techniką papierową na płytach pilśniowych, drapane obrazy na starych kliszach, rzeźby z drutów. Moją dewizą było z minimum materiałów do maximum sztuki. Teraz kiedy moja pracownia zastawiona jest nieskończoną ilością farb nadal pracuję z papierem i tą samą dewizą od obrazu do obrazu.

W tym katalogu chciałem oddać klimat obrazów, obiektów, krótkimi słowami, dać ducha tego co myślę i tworzę, to nie są tytuły obrazów, to moje emocje.

Jan Pruski

Creation is almost a physiological activity for me. It rises within me, and I have to take these emotions outside. Searching is the key element for me. My paper technique, scratching on old film, offset paint, rags, glue, all this is the result of the socialist poverty in Poland . When I started painting, I was 16. It was the 70s, I was not privileged, I had no paints. Then, it became my trademark, the works done with paper technique on chip board, paintings scratched on old film, wire sculptures. My motto was minimum materials, maximum art. Now that my studio is cluttered with infinite amounts of paint jars and tubes, I still work with paper and the same motto from one painting to another. In this catalogue I wanted to express the atmosphere of the paintings and objects with short words, to express the spirit of what I think and create. These are not titles, there are my emotions.

Jan Pruski



(...) Zatem z okruchów ujawnionego życiorysu, wspólnych chwil i bogactwa dzieł składam moje interpretacje i buduję mój związek z twórczością Jana.

Najnowsza wystawa jest dla mnie kontynuacją cyklu „okna” i ponownie posyła w rozważania... Nie takie proste to rozgryzanie Jana. Chodzisz, myślisz, żujesz... I gdzieś daleko od obrazów, przyszła taka myśl, że znam te OKNA.

Okna miejsc do których drzwi nie ośmielamy się podejść. Okna wielkich muzeów i galerii, okna kolekcjonerów, okna wielkich artystów, którym się udało przemówić głośniej, oraz okna przyjaciół, którzy zaciągnęli na nich nieprzeniknioną zasłonę swojej nieczułości. Okna mgliste, oszronione chłodem niedostępności. Pozostaje nam miejsce na zewnątrz, gdzie niczym dziewczynka z zapałkami czekamy na ciepły płomień. Czy kiedyś znajdziemy się po drugiej stronie okna? Oni tam, a ja wciąż tu. Czekam. Czai się smutek, subtelna nadzieja i znaczna nieśmiałość.

Tę nieśmiałość sczytuje prosto z Jana. Oraz gniew. To są jego dominujące cechy. Nieśmiałość i gniew. Gniew człowieka, który nie godzi się na nieprawość. Jan już nam go opowiedział. Jest dobitny w pracach dedykowanych więźniom obozów koncentracyjnych oraz ofiarom codziennej cichej przemocy. Na każdym etapie życia Jan opowiadał o aktualnych stanach emocjonalnych – była erotyka, pejzaże, prace zwyczajnie estetyczne, świadczące o aktualnej życiowej harmonii, a także kapiące czernią, oddające chaos i destrukcję, odzwierciedlające rozkład jego związków rodzinnych i towarzyskich. Zawsze emocje. Prace Jana są nimi wysycone, i poruszają tematy do głębi. Nie ma miejsca na blady przekaz. I choć nagle, prace Jana stały się białe, to na pewno nie blade. Ta biel przemawia niczym najsoczystszy kolor. Dzieje się w niej bardzo wiele. Może to koniec, a może początek. Tego nie wiemy. Jeszcze nie wiemy, bo ciąg dalszy nastąpi.

Janie, DO CHOLERY! nie stoisz pod tymi oknami sam. Jest nas tu wielu i wszyscy w nie patrzmy, próbując odgadnąć drogę do wnętrz. Jak być tam gdzie TO rozumieją i cenią? Co decyduje o drodze do tych miejsc? To jest bardzo poważne pytanie, a odpowiedź wymaga własnego miejsca. Więc nie tym razem.

Małgorzata i Wojciech Żółtowscy

(...) Therefore, from scraps of revealed life, time spent together and varieties of his works – I comment on his art and build my relation with Jan's works.

For me the latest exhibition is a continuation of “windows series” which send to considerations... To work out Jan Pruski is not so simple. You walk, consider, think over... And somewhere, far away from paintings, it flashed through my mind that I know these WINDOWS. The windows of places which we did not dare to come get to. Windows of big museums and galleries, of outstanding artists who succeeded to become known, and windows of friends, who shown them their indifference. Hazy windows, frosted of cold unapproachability. The only place we have is outside, where like the little match girl we are waiting for a warm little flame. Will we ever find ourselves on the other side? They are there – I still stick here. I'm waiting. The sadness, delicate hope and huge shyness lie in wait for us.

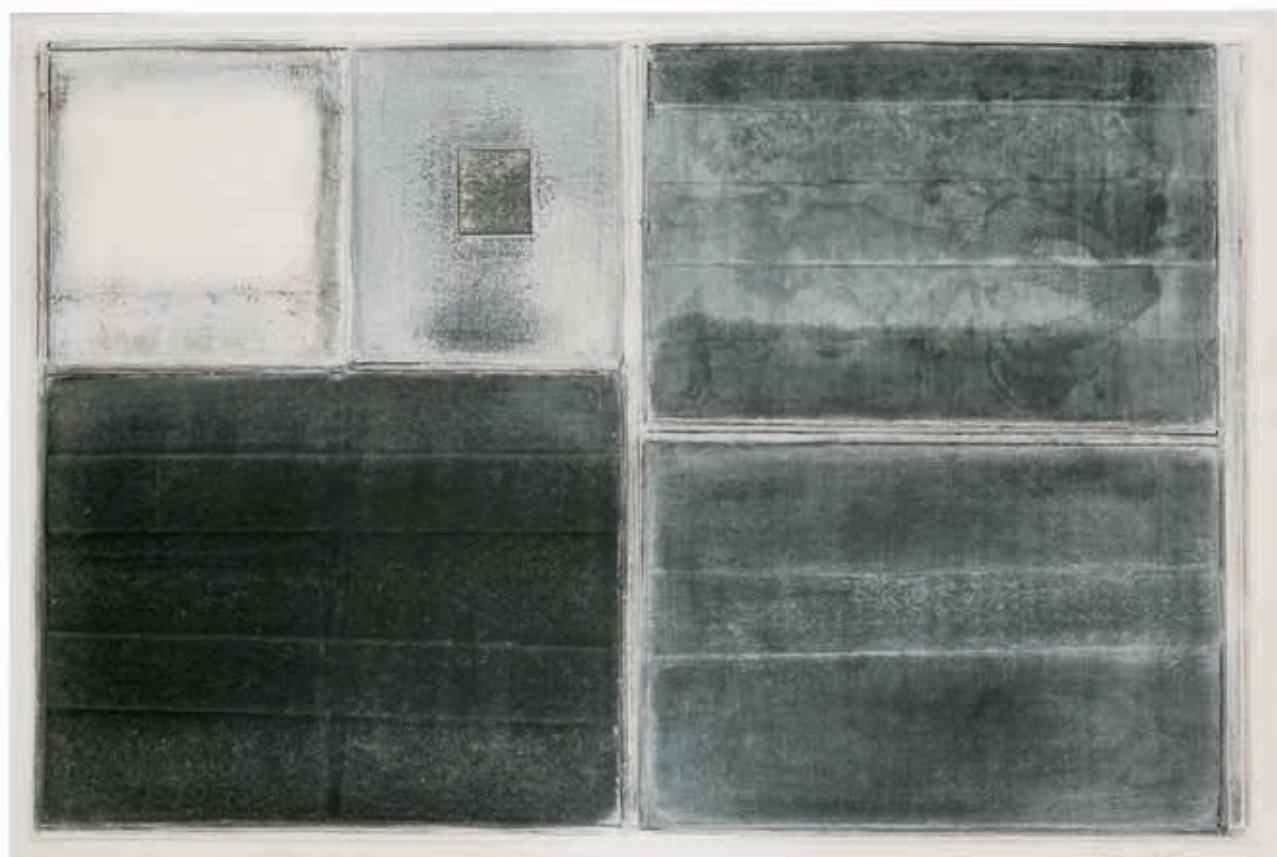
This shyness I read from Jan. And anger, too. These are his dominating features – shyness and anger. The anger of man who does not allow for immorality. He has just talked about it. He is always clear in paintings dedicated to prisoners of concentration camps and victims of everyday quiet violence. In each part of his life, Jan talks about current emotional states – there were erotic, landscapes, works simply aesthetic which proved his present life's harmony, and also these which were dripping with black, conveying chaos and destruction and illustrating disintegration of family and friends' relationships. Emotions always. His works are full of them and they always bring subjects up deeply.

There is no place to lack expression. And even thought suddenly Jan's works became white, they don't become blank. The white emanates as a most vivid colour. A lot of things happen in it. Maybe it's the end, or maybe a beginning? We don't know that – yet, because to be continued.

Damn, Jan! You are not alone below these windows. There are lots of us here and we all look through them trying to guess how to get inside. How to be there where THIS is understanding and value? What does decide about the way to these places? This question is very significant and the answer demands own place. So, not this time.

widok | a view

Małgorzata & Wojciech Żółtowscy



Wagony na zachód / Train to the west | 100x150x3,5 cm | 2011



Moje okna wspomnień / My windows of memories | 148x170x3 cm | 2012



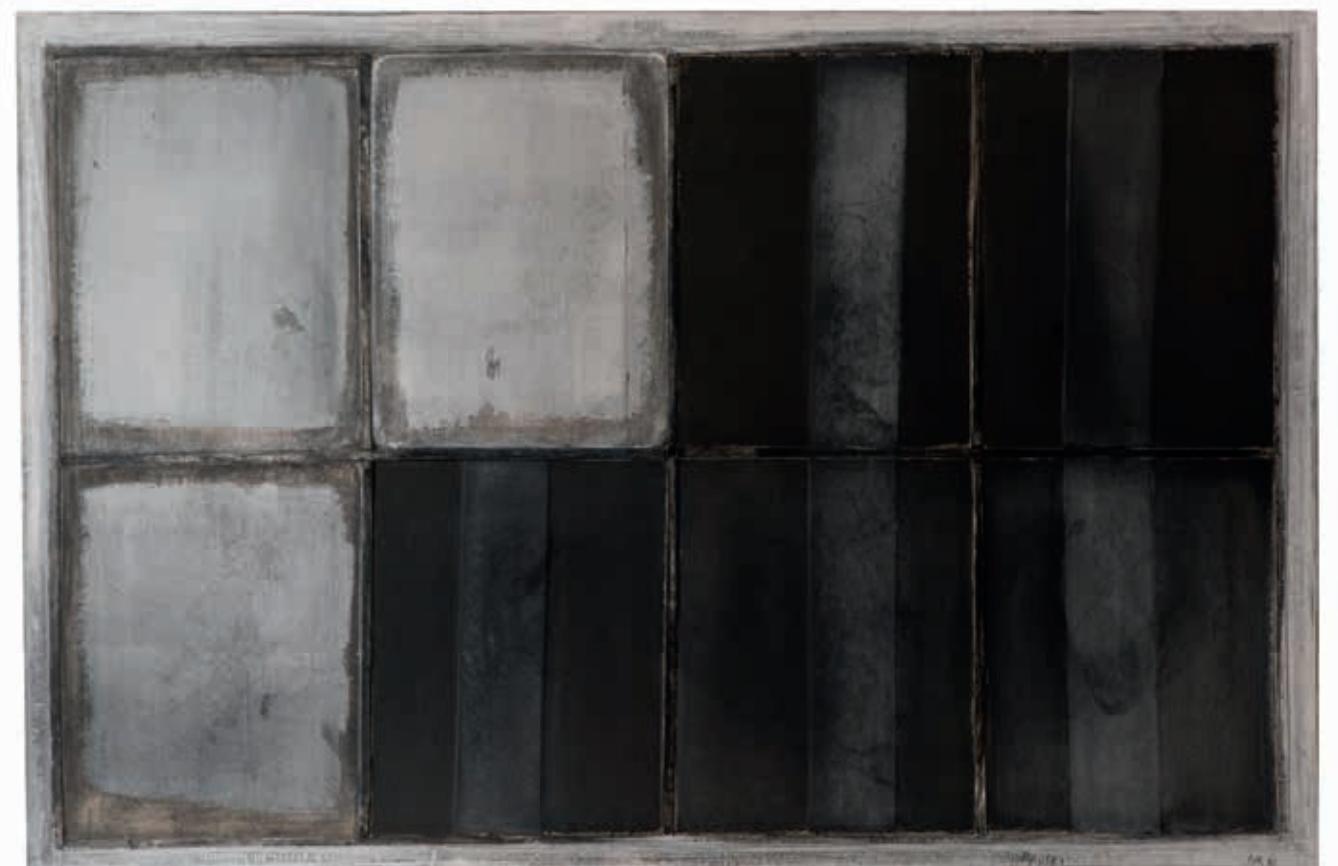
Okno pociągu / Train window | 100x150x3,5 cm | 2011

12



Klatki / Cages | 150x100x3,5 cm | 2011

13



Romanowi Opalce / Tribute to Roman Opalka | 100x150x3,5 cm | 2011

14



Okno fabryczne / Factory window | 150x100x3,5 cm | 2011

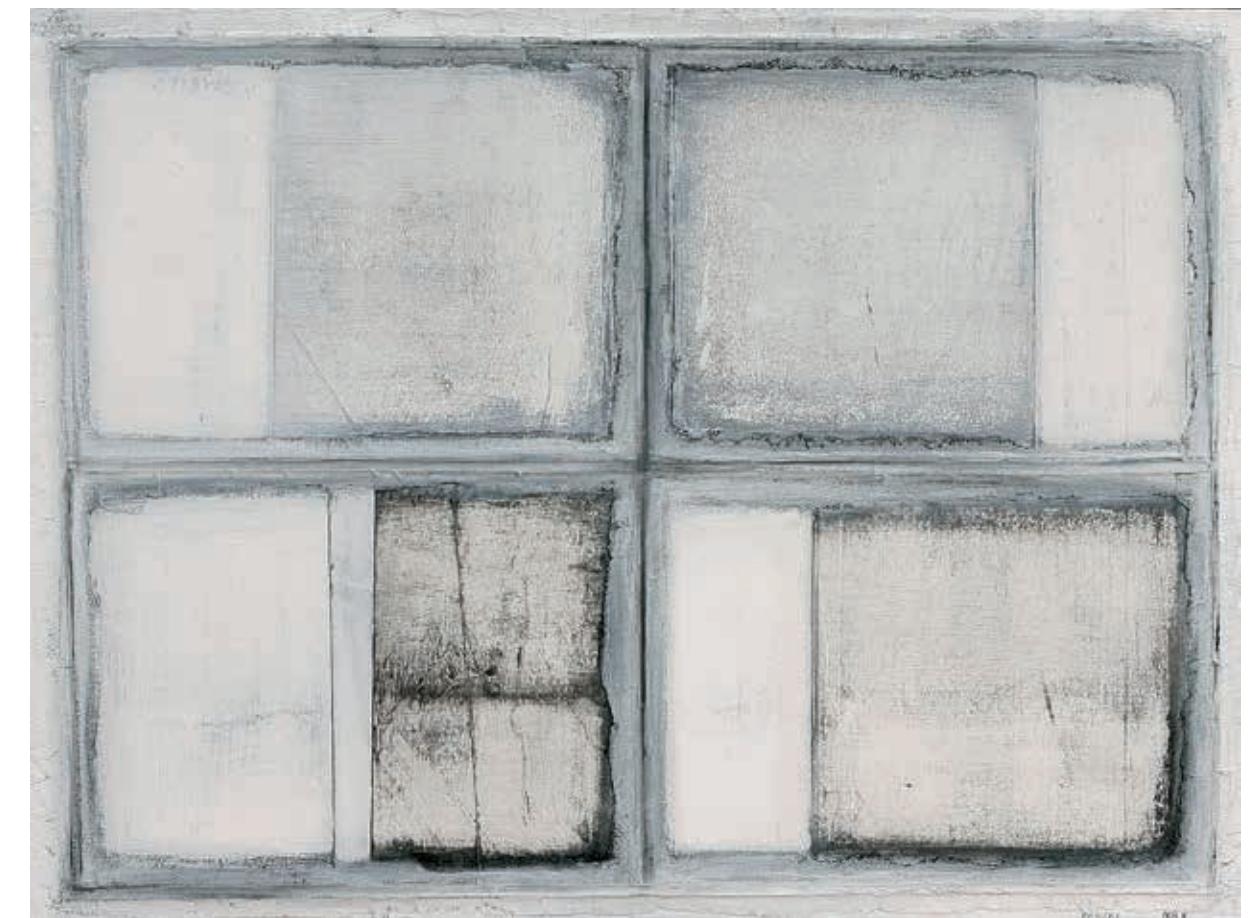
15





Puste okno / Empty window | 100x133,5x3 cm | 2011

18



Okno szpitalne dla Henryka Czešnika / Hospital window for Henryk Czesnik | 100x133,5x3 cm | 2011

19



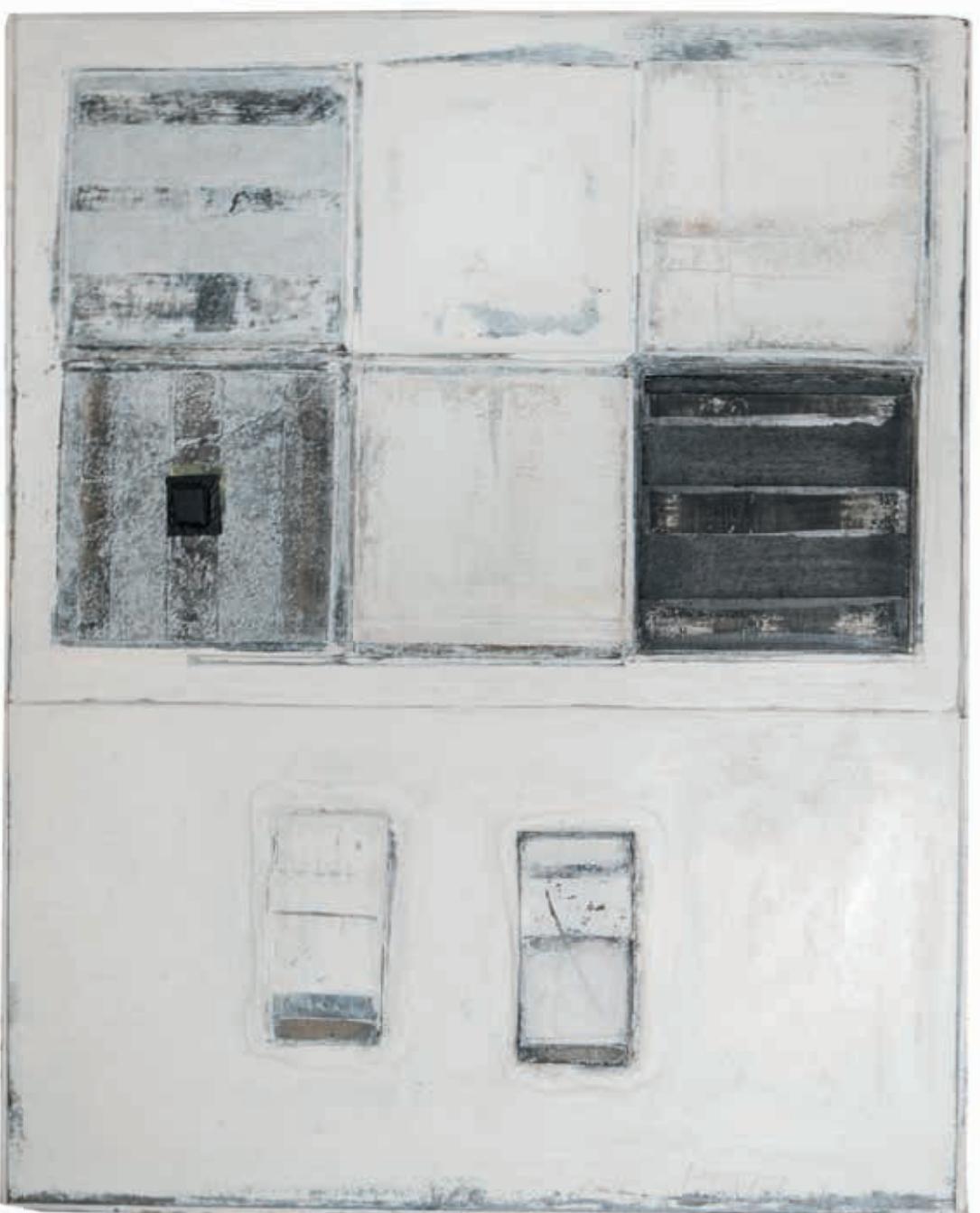
Dla Jana Lebenstein'a / Tribute to Jan Lebenstein | 150x100x3,5 cm | 2011



Jam session dla Miles'a Davies'a / Jam session for Miles Davies | 150x100x3,5 cm | 2011



Malgosi M. 486 / For M. 486 | 119,5x90x9,2 cm | 2013



Shoah | 104x85x9,5 cm | 2013

„Mój przyjaciel Jan Pruski jest dzikim ptakiem” „Dzielne ptaki rozmawiają o wolności, dzikie natomiast latają”

Tak mówię się o nim potocznie. Tak mówią też o Janie jego przyjaciele. Tak mówią też ci, z którymi się świadomy i odpowiedzialny artysta nie tylko liczy, ale nawet czasami kłuci. Taki artysta jak Jan Pruski nie jest żadnym rozrywkowym twórcą. Artyści są też czasami solą w oku. Jan Pruski jest niekonwencjonalny. Vladimir Nabokov, genialny twórca, ambiwalentna postać, też chciałby być niekonwencjonalny, ten nonkonformista, jak go w latach 60 tych nazywano, gdyby mógł, chętnie udały się do Jana na nauki.

On jest przeobrażonym robalem Franza Kafki i dzielnym panem Pruskim z ulicy Czarnej w jednym. Jest medytującym malarzem kolorowych pól mazurskich i oskarżającym przeciwnikiem wojny i zbrodni w jednym artyście.

Jan Pruski maluje obrazy Butho w dwóch kierunkach filozofii. Jednym jest przytomność wnętrza i rozmyślań oraz potrzeby zauważenia. Jeden kierunek jego świata obrazów jest uduchowiony, drugi bezduszny niedający sobie „w kaszę dmuchać”, który daje się sam rozwijać – abstrakcyjne sznurkowe ściany, piękne pudełka i kolumny, ławki i szminki gigantycznych dam.

Gigantycznych dam?

TAK! I te damy w ostatnim pokoju imaginacji, w szarych komórkach naszego mózgu są drugim kierunkiem jego egzystencjalno – romantycznego teatru obrazów. Damy i oczywiście też panowie w najczęstszych kozakach uderzający obcasami. Jan jest jak Jackyll Und Hyde. Artysta o dwóch twarzach, o wielu twarzach. Jego sztuka ma też dwa oblicza, wiele oblicz. Czysta estetycznie, a w procesie powstania dzika i wojskowa. No i bezpretensjonalna, ponieważ Jan Pruski ma archimedejski punkt widzenia. Dokładnie tak! Można tylko zazdrościć mu wolności, wolności artystycznej. On ma odwagę rzucić się na głębokie wody ze swoją twórczością. My miłośnicy sztuki, którzy jego obrazy oglądają i przed nimi rozmyślają nie musimy się obawiać. Możemy tylko wzrastać za pomocą tego dzikiego ptaka, ponieważ w jednej celi więziennej można przeczytać:

Jürgen Huber, Regensburg
Przełożyła Marta Szulc

Brave birds talk about freedom; wild birds fly. My friend Jan Pruski – he's a wild bird.

Well, that's what's generally said about him, and his closest friends certainly think of him like that. And so do those for whom a committed and serious artist really counts – and with whom they sometimes even argue. An artist like Pruski is no purely entertaining creator, for sometimes artists have to throw salt in our eyes. Jan is unconventional. Vladimir Nabokov, that creative genius and ambivalent figure, would also have liked to be as unconventional; known as a non-conformist in the 60's, he would have been a willing pupil of Jan's.

He's both Frank Kafka's transformed creepy-crawly, and also that rather nice Mr Pruski from Black Street: the meditating painter of colourful Mazurian meadows and the accusatory anti-war and anti-violence ranter. Jan paints Butho-style pictures from two philosophical viewpoints. One is inner conscience and contemplation and the need to be noticed – pictures infused with spirituality; the other is callous, not letting himself be pushed around, growing at his own pace – stringy abstract walls, pretty boxes and columns, benches, and gigantic lipsticked women. Gigantic women?

Yes indeed, and these women, in the uttermost corner of our imagination, in our deepest grey cells, they are the second direction of his existential-romantic theatre of pictures. Women, and men too of course, in the heaviest of thigh-length, heel-clicking boots Jan's a real Jekyll and Hyde. A multi-skilled polymath. And thus his art is ambiguous, many-faceted. Pure aesthetic, yet becoming wild, aggressive. But unpretentious, for Jan has an archimedean point of view. Exactly. We can only envy him his artistic freedom. He has the courage to throw himself and his creativity in at the deep end. We devotees of art, who look at his pictures and muse over them, need have no fear. We can only grow with the help of this wild bird, for in a prison cell there is written:

korzenie | origin

Jürgen Huber, Regensburg
translate Robert Lee



Wilk Marka Hłaski / Hłasko's wolf | 56,5x120x7,5 cm | 2014



Głód i zimno / Hunger and cold | 68,5x116x11 cm | 2015

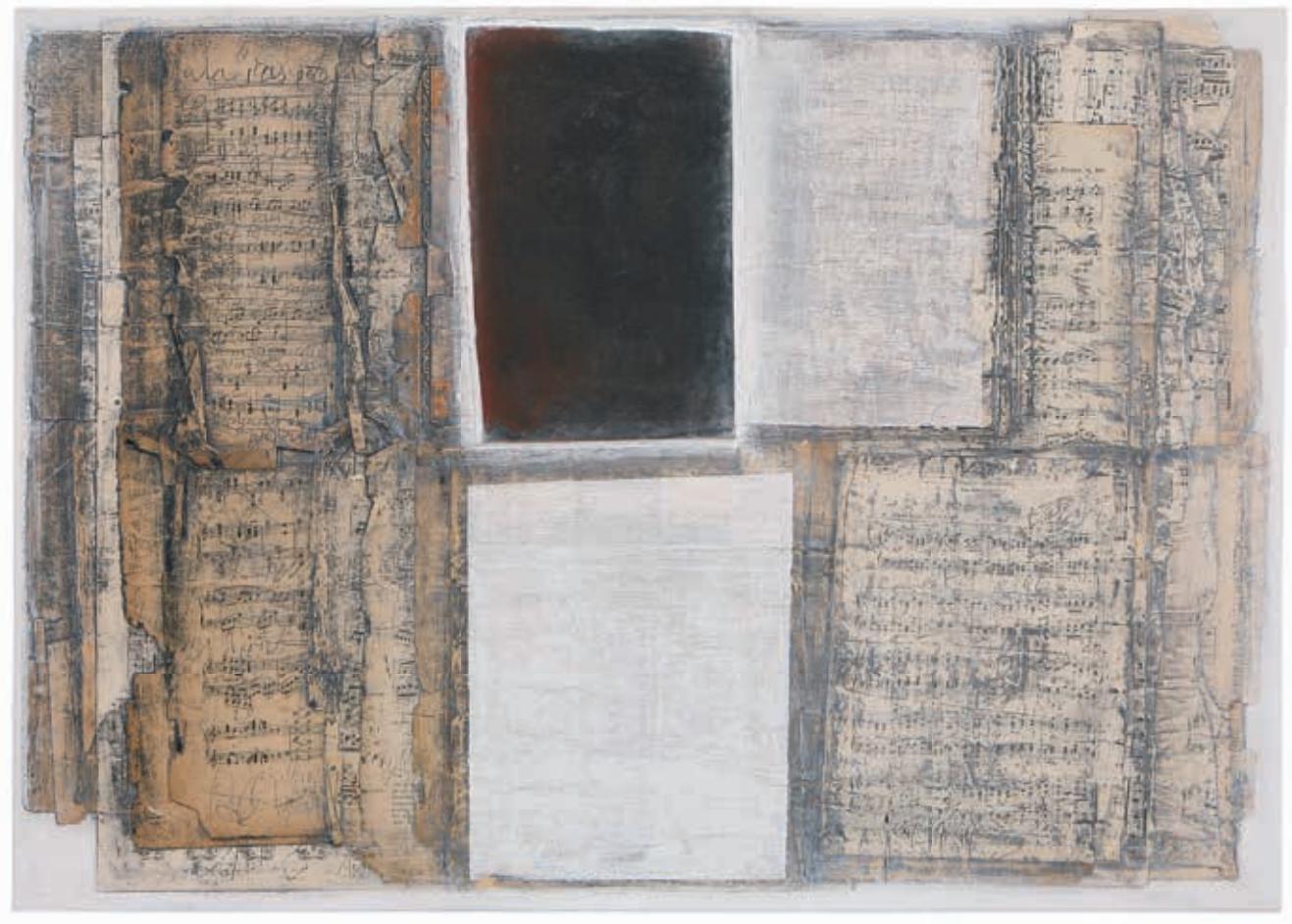


Umarły z głodu / He died of hunger | 90x146x11 cm | 2013

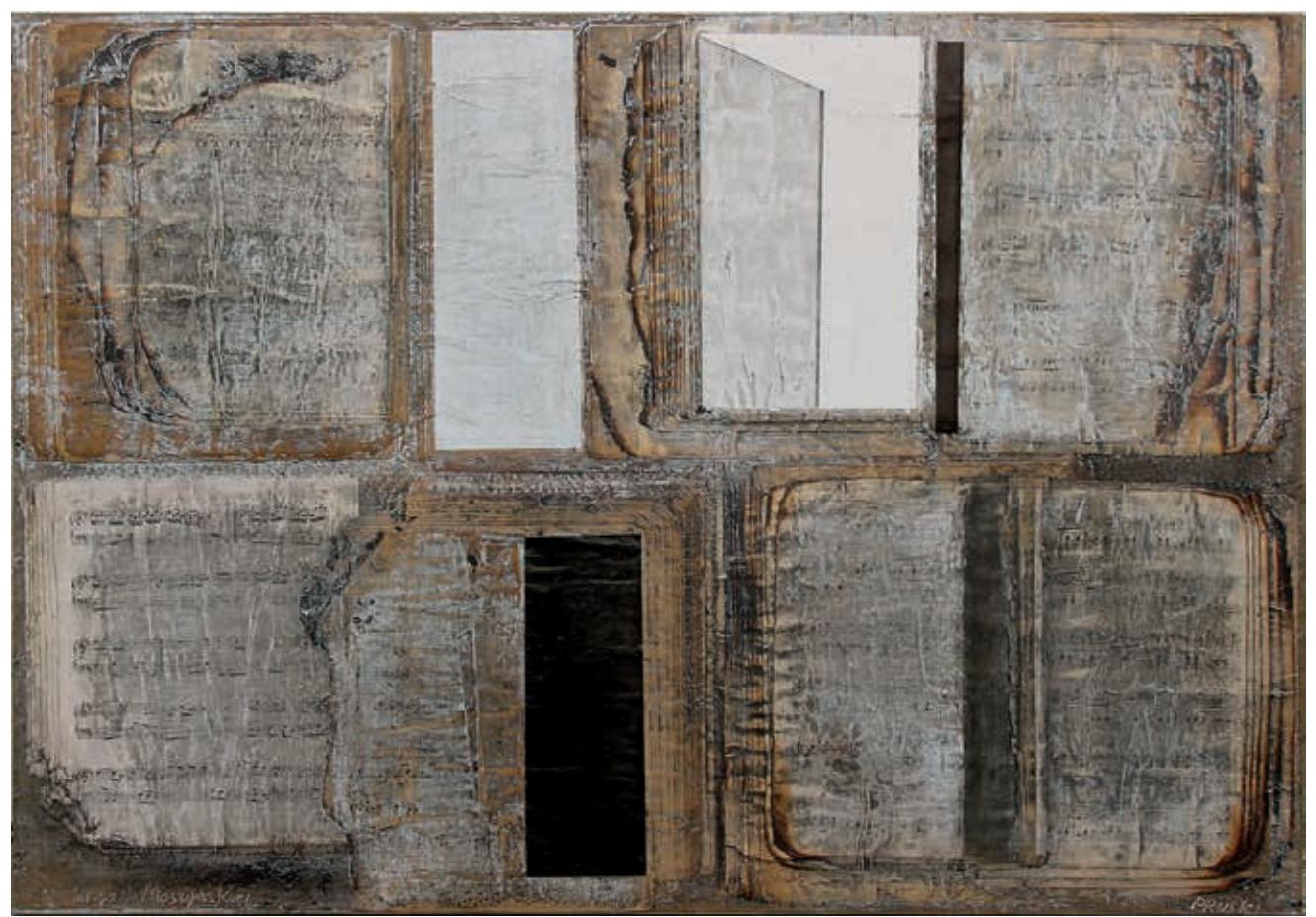


Moja dzielnica / My neighborhood | 90x146x11 cm | 2016





Nuty Malgosi M. I / Malgorzata's notes I | 100x70x3 cm | 2012



Nuty Malgosi M. II / Malgorzata's notes II | 100x70x3 cm | 2012



Nuty Małgorzaty M. III / Małgorzata's notes III | 64,5x100x3 cm | 2016



Orkiestra obozowa I / Camp orchestra I | 70x74x3 cm | 2017



Orkiestra obozowa II / Camp orchestra II | 100x65x7 cm | 2016



Zakopane przedmioty / Buried items | 120x55x17 cm | 2017

Znamy się tak jakby coś pomiędzy małą wiecznością a dużą chwilką i nie miałyby to większego znaczenia, gdyby nie fakt, że o sprawach gadaliśmy może przez moment i to przez pomyłkę. Na szczęście nie mamy takich potrzeb.

Na pożór wydaje się, że prowadzi podwójne życie. Kiedy słyszymy: szary relief, malarska płaskorzeźba lub obiekt barwny o kształtach słodkiego batona, to mowa – rozmowa Kanciasto-Kamienna.

Gdy myślę: wspomnienie, zaduma, głęboki oddech bez świadków, to ledwo delikatny szelest suchego, czegoś czego tam pełno. To ten u Niego dualizm poszukiwań, podwójne życie. Groźne, wielozębne reminiscencje z obcych przemarszów, za chwilę układany w deseń, to oczywiście tylko zacieranie śladów istoty rzeczy u Jego bardzo osobistej sztuce. Mówiąc desenie mam na myśli obrazy, które obdarowane już ze skóry i złudzeń, pozostawia im tylko ich własną zmysłowość. Dalekie parafrazy, tak naprawdę bardzo bliskie.

I tak naprawdę ta sztuka jest jedna. Jego.

Raz o coś mu chodzi, a raz tylko lubi, raz coś wypluwa kiedy boli, a raz się tylko bawi.

To niczego nie wyklucza i nie zmienia. Ale o hierarchię ważności nie pytam, bo wiem ponad wątpliwość, że dla Niego brak mocnego ducha uniemożliwia dotykanie prawdziwości i prawdy. W jednej chwili przemieszane delikatność i agresja to być może domena mistrzostwa i wiary, ale też akt Jego odwagi i obnażanie się do końca. To Jego traktat o wyższości gołego kłamstwa nad gołą prawdą z tym, że do wyboru.

Luz-czarodziej. Malarz jak jasna cholera,

Janku – na zdrowie.

O Janku Pruskim – H. Cześnik

We have known each other for a brief eternity, maybe just a longer moment. And it wouldn't even matter. It wouldn't even matter if it wasn't for the fact that we talked about the essence just for a moment, just by mistake. Luckily, we never need to. He seems to be leading this double life. We hear: a grey relief, painter's bas-relief or a colourful object shaped like a sweet candy bar. It's just a speech, a talk. Sharp-Rock.

I think: memories, reflections, deep breath when no-one is looking. It's a barely heard rustling of something that fills the inside to the brim. It's his dualism of searching, the double life. The reminiscences of those petrifying and multipronged foreign armies marching into patterns are just to efface the traces of the essence of his so personal art. By patterns I mean the paintings. Skinned alive and deprived of dreams. He leaves them standing clad in their own sensuality. Far-fetched paraphrases, yet so acutely close.

And truth be told the art is only one. It is his.

Sometimes he means it. Sometimes it's just a fancy. Sometimes he spits out when it hurts. Sometimes it's just a game. It excludes nothing and changes nothing. I never ask about the hierarchy of importance. I know perfectly well that, for him, lack of strong spirit inevitably closes the path to truth and truthfulness. To mix aggression and softness in one may be the domain of masterpiece and faith. It may also be an act of bravery, the ultimate baring of one's soul. It is his treatise on the superiority of the naked lie over the naked truth, whatever you may choose.

A wizard – free and easy. A goddamn good painter. Janek – here's to you!

Henryk Cześnik about Jan Pruski

translate Agata Zawistowska

ziemia i piekło | land and hell



Uciekam / I am running away | 140x100x3 cm | 2016



Schowalem sig / I'm hidden | 64,5x50x9,5 cm | 2016





Zabity na ulicy. Dla Bruno Schulza / Killed on the street. For Bruno Schulz | 100x65x3,5 cm | 2016



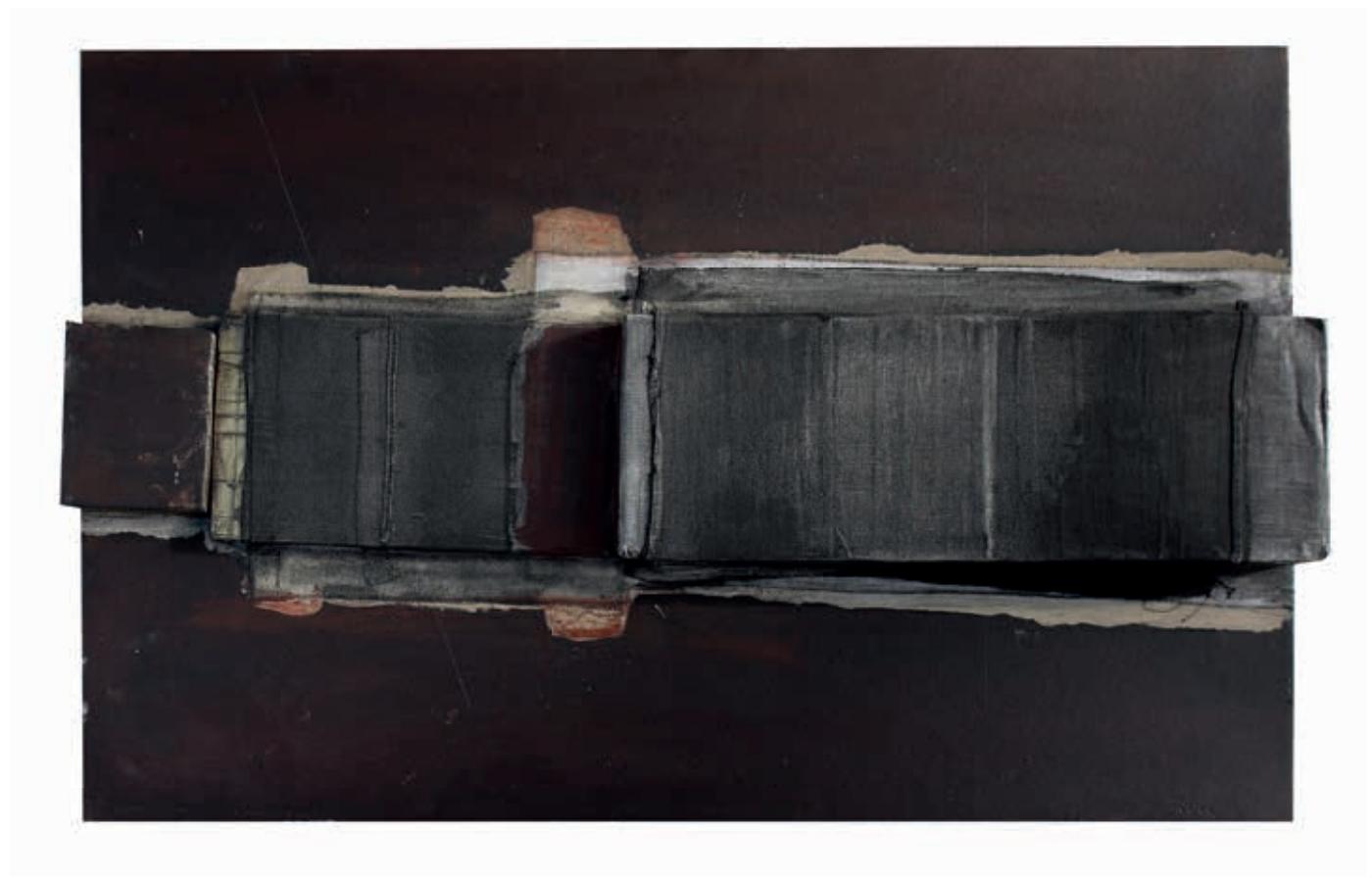
Ukryty / Hidden | 100x64,5x3,5 cm | 2016



Wszystko jest zamknięte / Everything is closed | 100x64,5x6 cm | 2016



Wszyscy uciekli / Everyone run away | 140x100x6 cm | 2016



Wspomnienie | 70x100x10 cm | 2016



Spalone miasto / Burned city | 70x100x13 cm | 2016

Bywa Picassoem, kiedy jedną kreską rysuje akt, albo rzuca na papier erotyczny „barani taniec”, Dubuffetem kiedy inspirując się afrykańską rzeźbą kultową, piętnuje deseczki kuchenne czarnym geometrycznym wzorem albo gdy ujmuje w rytmiczne romby „Dwóch mnichów”. Czasem jest też Wolsem, gdy jego kreska staje się nerwowa, filigranowa, jakby wbrew sobie układała się w sensy i całości. Jego pejzaże z krainy jezior to odpowiedź na „abstrakcję konkretną” Leona Tarasewicza, nie tylko dlatego, że pruski artysta redukując środki wyrazu ukazuje równie współczeszą krajobraz północnej Polski, jak tamten białoruski malarz urodę wschodnich jej dzisiejszych kresów, podobna jest też idea wyjścia w malarstwie pejzażowym poza dwa wymiary: Tarasewicz wypełnia krajobrazem wnętrza, pokrywając malunkiem kilka ścian. Pruski daje krajobrazowi zastępczy, równoległy byt w przedmiocie - rura, blok, masywna tablica polichromowane domysłem, sugestią, nalotem pejzażu. Minimalizm artysty to nie sposób na osiąganie artystycznego celu, to wartość autoteliczna, w pejzażach mazurskich osiągająca pełną jedność przekazu i atmosfery - jakżeż lepiej uchwycić ciszę, spokój i ascetyczną szarosć zamglonego jeziora, rysującą się szuwarami i trzcinami wyspy, niezdecydowanie domyślnej linii brzegowej? Trzeba właśnie ukazać swoją niepewność co do ich trwania, zwłaszcza co do ich formy, uchwytności i ujmowalności w formuły i postacie. On już dawniej pokazywał to wahanie, które właściwe jest metodologicznemu sceptykowi: „może jest? może nie jest? może tak, a może inaczej, co na pewno jest, to moje wątpienie w oczywistość sposobu, w jaki Wy to widzicie, w jaki postrzegacie mnie, moją sztukę, nasz bez wątpienia piękny świat!”.

trzciny na wyspie
jezioro tli się we mnie
dziś odlot kaczek
Mówiłeś, że nie warto pisać o sztuce?
O błahej nie warto

Piotr Olszówka

Sometimes he is a Picasso, drawing a nude with a single line or tossing off erotic „shenanigans” on the paper. Another time he is a Dubuffet, inspired by ritualistic African sculpture when he covers kitchen planks with black geometrical patterns or when he sets his „Two monks” in rhythmic rhombuses. He can be a WOLS when his line becomes nervous, delicate and creates wholeness and meaning as if against its will. His views of the lake-land are a response to the „concrete abstraction” of Leon Tarasewicz not only because his pared down idiom renders the landscape of northern Poland with no less compassion than the Belarusian painter does the beauty of its eastern borderlands, but also because both artists take landscape painting beyond two dimensions:

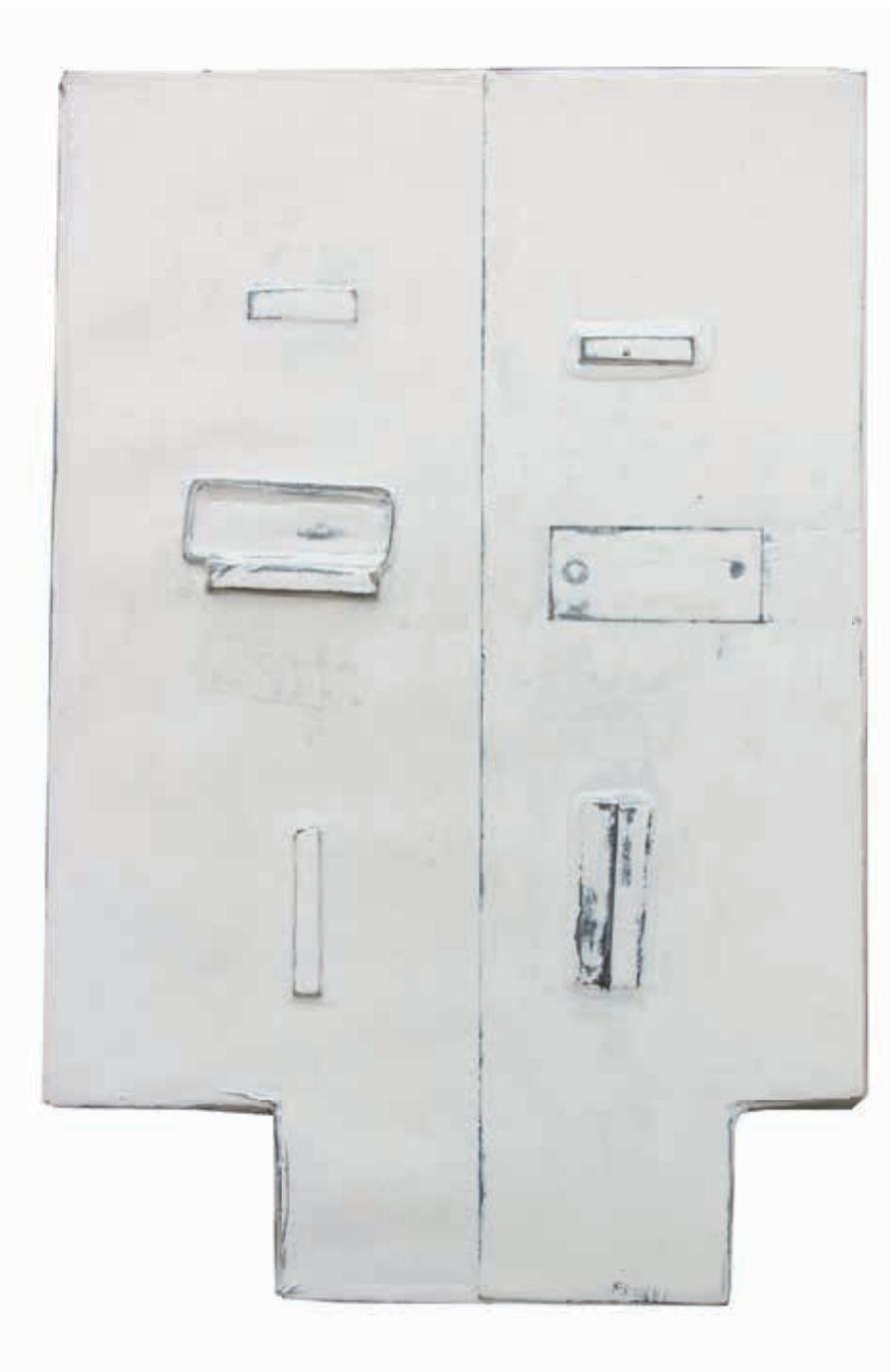
Tarasewicz fills interiors with landscape by painting directly on adjacent walls. Pruski lends a vicarious, parallel existence to landscape within the object - a pipe, a block, a solid board covered with the speculation, the suggestion, the veneer of a landscape. He does not treat minimalism as a means to an artistic end: it is a value in itself which in his Mazurian landscapes achieves a unity of representation and atmosphere - for how better to capture the silence, calmness and ascetic greyness of the misty lake, the island outlined in rushes and reeds, or the intuited shoreline? Only by showing yourself unsure that they exist, especially in terms of form, tangibility, and susceptibility to being put in models and patterns. Pruski is no stranger to this hesitation, so befitting the methodological sceptic: „Maybe it is. Maybe it isn't. Maybe this way, maybe that. What does exist is my doubting in the obviousness of the you see it all, the way you see me, my art, our undoubtedly beautiful world!”

reeds on the island
the lake shimmers within me
the ducks leave today

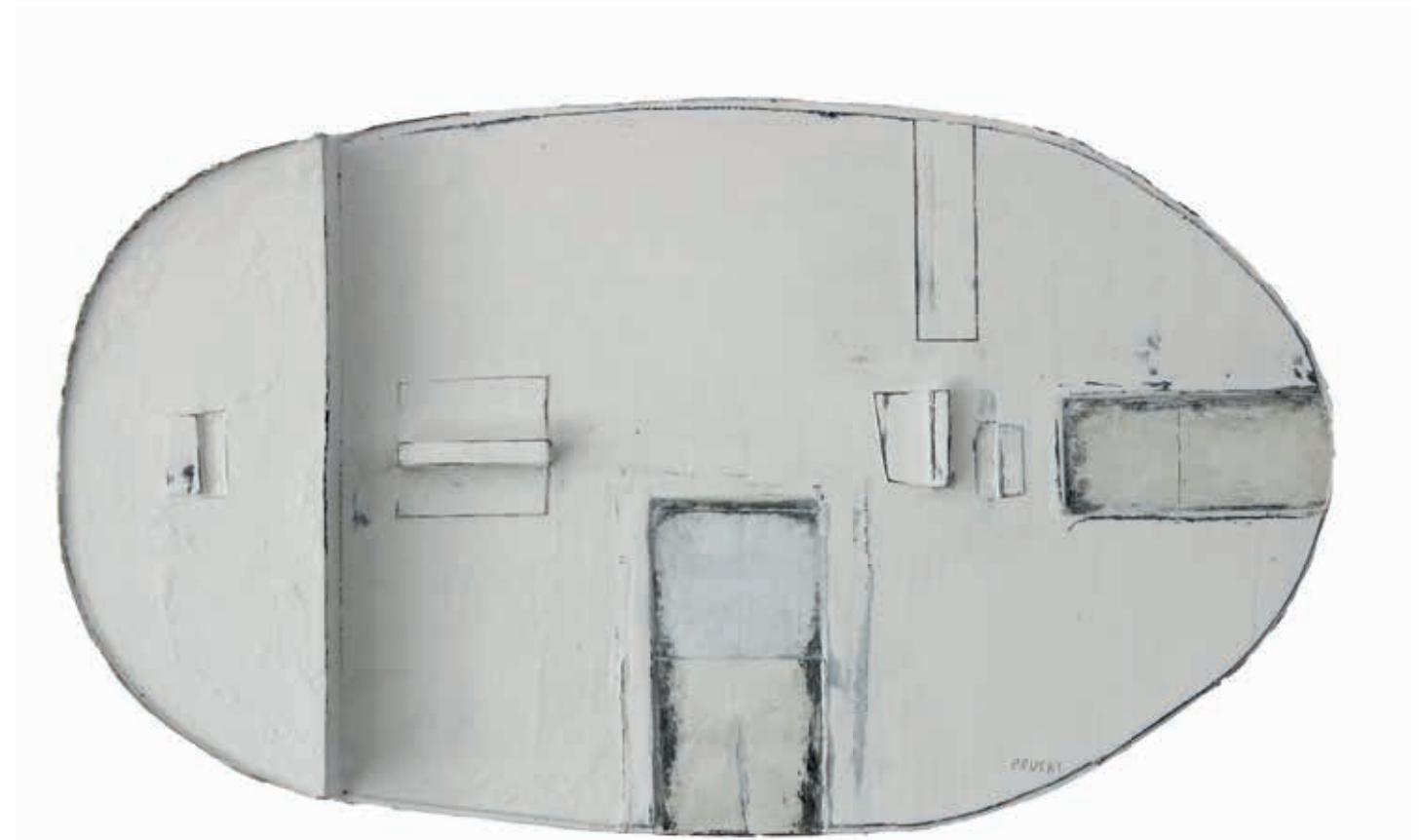
You said there was no point writing about art? Not about trivial art there isn't.

Piotr Olszówka

wspomnienia | memories



Płyta nagrobna, przyjacielowi Andrzejowi R. / Grave plate, for my friend Andrzej R. | 63x42x4 cm | 2015



Owal / Oval | 85x96x10 cm | 2017





Ukryci w piwnicy / Hidden in the basement | 89x65x15 cm | 2017



Plonące miasto / A burning city | 200x100x16 cm | 2017



-30° | 140x100x8,5 cm | 2017



Miejsce pochówku mojego dzieciństwa / Place of burial of my childhood | 140x100x6,5 cm | 2017



Mieszkam w piwnicy / I live in the basement | 100x70x12 cm | 2016



Strach i zimno / Fear and cold | 70x100x3,5 cm | 2017



Uciekam / I'm running away from here | 70x50x3 cm | 2017



Schowalem się / I am latent | 70x50x3 cm | 2017

Już myślałem, że Jan Pruski się uspokoił, wycisnął, że po wszystkich tych malowanych wcześniej, dramatycznych i ekspresyjnych wojownikach, „Tereskach” czy „chorych główkach”, przyszła mu chęć odetchnąć i powiedzieć sobie „trwaj chwilo!”. Pozwalały tak sądzić jego wyciszone, wyrafinowane pejzaże, czy raczej echo pejzaży, umieszczane nie tylko na płaszczyznach obrazów ale i na trójwymiarowych bryłach na powierzchniach cylinderów b lub klocków...

A tu taki wybuch niezgody na ten świat! Wręcz wściekłe uderzenie pięścią w stół. Formalnie biorąc jego nowy cykl „Klatki” nawiązuje do wiekowego wzoru „dance macabre”, moralitetu biadającego nad marnościami świata tego. To teatr, który zaludniają laleczki na drucikach, figurynki ludzików uwięzionych, ubezwłasnowolnionych, powiąznych sznurami, drutem, zapakowanych w metaowe puszki - trumny. Parły związane ze sobą na dobre i na złe, od narodzin aż po grób. Grupy ludzi zapakowane we wspólną klatkę. Nieszczęsnicy ci, skrępowani mocnymi wiązami,nieruchomo trwają w odwiecznym rytuale tańca życia i śmierci a pośród nich przechadzają się upiory o imionach wypisanych na szarfach: Kłamstwo, Zazdrość, Zawiść, Plotka.

A co tu robią trzy postaci kobiece w strojnych balowych sukniach z białych koronek jakby maski z weneckiego karnawału, ścigające krokiem gawota Don Giovanniego z opery Mozarta? Jedno wiem: za nic nie chciałbym się narazić czymkolwiek Janowi Pruskiemu w chwili, gdy lepił figurki swojego teatru. Ladunek sztywności i gniewu tutaj zawarty jest tak silny, że mógłby piorunować na odległość, niczym zaklęcia voodoo.

Tadeusz Szyllęjko

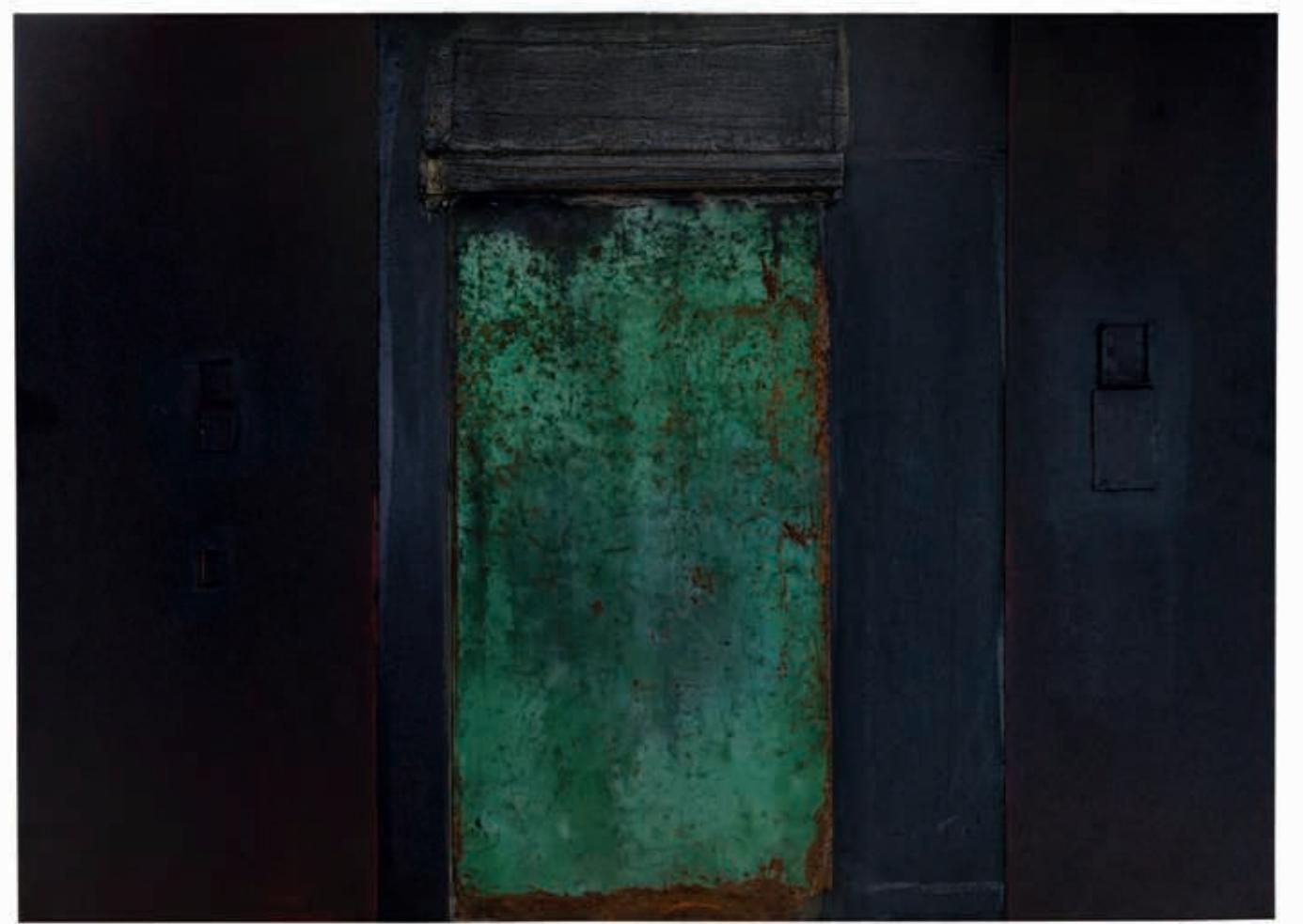
Well, I thought Jan Pruski had calmed down and settled down a bit, after all those dramatic warriors, his “Teresa” and his “Sickheads”, and that he’d finally got the urge to take it easy and say to himself ,time to put my feet up for a while.’ I thought he’d be contemplating his calm, refined landscapes - or rather his echoes of landscapes - not only his canvases, but also his three-dimensional forms, cylinder surfaces and blocks...

But what have we got? An eruption of distaste for the world. Hammering of fists on the table. His new cycle ,Klatki’ links with the ancient theme of the dance macabre, morality sobbing over the wretchedness of the world. It’s a whole little theatre, full of dolls on wires, folk in prison, incapacitated, bound together with string and wire, packed in tin can coffins. Here’s a couple tied together for good and bad, from birth to the grave. There’s a gaggle of people packed together in a cage; unhappy wretches, restrained by strong fetters, they remain motionless in the eternal ritual dance of life and death; and among them saunter spectres, their names emblazoned on sashes: Deceit, Jealousy, Hate, Gossip.

And what are these three figures doing, with their smart ball gowns and white crowns, like masks from the Carnival of Venice, strutting a step of the gavotte from Mozart’s Don Giovanni? One thing I know. I wouldn’t have wanted to get in our Jan’s way while he was creating his little world of theatre. The load of phlegm and fury carried here is enough to strike you down with a thunderbolt from a substantial distance; his anger bears the power of a Voodoo curse.

Tadeusz Szyllęjko

ucieczka | get away



Ucieczka i zielona brama / Run away and green gate | 100x140x6 cm | 2016





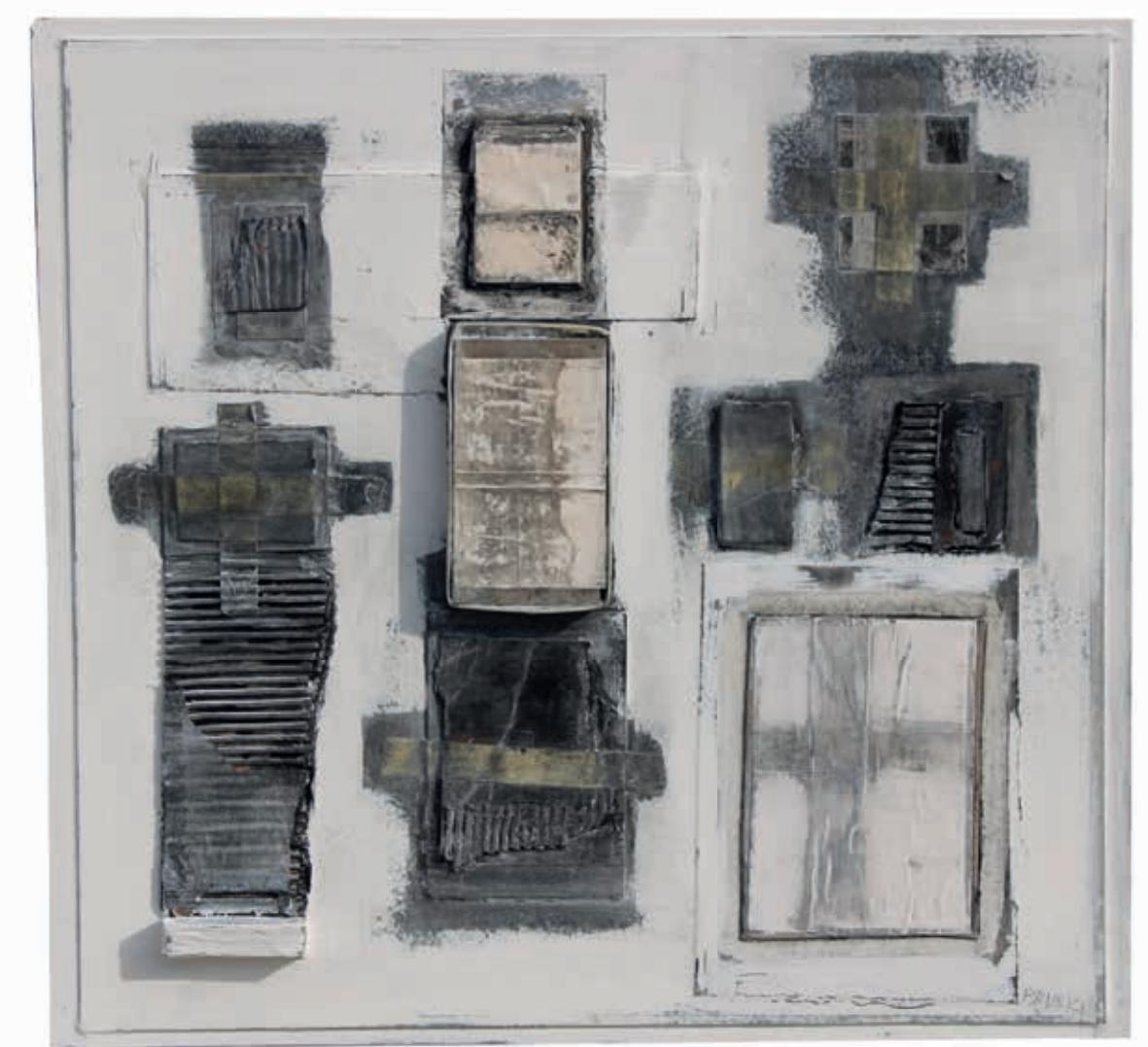
Noc w Getcie / Night in Ghetto | 160x70x6 cm | 2017



Dzień w Getcie / Day in Ghetto | 160x70x6 cm | 2017



Portret artysty / Portrait of the artist | 70x74x3 cm | 2017



Cmentarz / Cemetery | 70x74x3 cm | 2017

The impossibility of knowing.

Where are we when we paint? Where are we when we sit and look back at the painting?

These of course are two different moments.

When some are painting I think the best painters cannot answer this, they are somewhere else. They do not even know where they are. When they later sit before the painting meaning starts to slowly emerge, make sense, start to be more clear but this takes time, perhaps years. And perhaps things become clear between the paintings.

One painting helps understand the next and the next. Things start to add up over time, become more clear and understood as the fog lifts. Jan knows this, he understands this, he lives this.

Painting is a beautifully private affair, for some it has to be. For the best I believe it is. It has nothing to do with fashion of the moment and in chasing a belief that can never be sustained, it has to do with the urgent necessity of trying to understand a life while at the same time you see it passing you by, like trying to hold water in one's hand. The impossibility of holding one's breath so as not to sink, a painter has to always risk sinking, failing, there is no other way to be free.

Jan paints to understand a life that is not understandable, it is impossible to pin down. The closer you think you get to understanding a thousand more questions arrive. This is the beauty in what he paints, the impossibility of knowing.

What freedom this is, to know there are always more questions than answers, and always more paintings to come. For the possibility of painting in Jan's world is inexhaustible.

There is almost no blue or green or yellow in his paintings, there is white but it is a winter white, a blanket of white that covers the black and gray and soot and dust of a history so many are running from or trying to bury. This is an internal landscape. A landscape of memory that Jan is not letting us forget, whether it be a personal one or not. How can one move through life without facing life, how can one close the window or the door of memory and truth to smother the noise that we still can hear. I not only see and feel things deeply in the paintings of Jan, but I also, hear them. Even if I close my eyes to forget what I saw it is impossible to quiet the noise of knowing what I saw and felt. These paintings stretch between many worlds and this in one of those many strengths: They are private and at the same time public, they are seen and heard and they are most importantly felt.

In looking at Jan's painting I try to understand where I am in the painting. Am I looking in or am I inside looking out, or could it be both. Am I locked out or locked inside, is the light inside or outside. I ask this as I look at his painting „Pusto nikogo nie ma”. Am I walking the stairs from the inside to the outside or the outside to the inside, this ambiguity amps up the tension of knowing where we are and most importantly which is better. Where are we more free? This is always the question of the painter, where are they more free.



foto / photo : Lucy Bines Carroll

Lawrence Carroll
Bolsena Italy
December 31, 2017

Niemożność zrozumienia

Gdzie jesteśmy, gdy malujemy? Gdzie jesteśmy, kiedy siadamy potem, żeby przyjrzeć się obrazowi?

Rzecz jasna, są to dwa różne momenty.

Myślę, że w trakcie malowania, nawet najlepsi artyści nie potrafią odpowiedzieć na te pytania. Są wtedy w innym świecie – sami nie wiedzą nawet dokładnie gdzie. Kiedy po pewnym czasie siadają przed swoim obrazem, jego znaczenie powoli się ujawnia, wyjaśnia i zaczyna nabierać sensu. Jednak na to potrzeba czasu, czasami nawet lat. Być może jego znaczenie wyjaśnia się pomiędzy kolejnymi dziełami. Jeden obraz pomaga zrozumieć następny, i kolejne. Kiedy mgła opada, z czasem elementy układają się w spójną całość, stają się jaśniejsze, bardziej zrozumiałe.

Jan to wie, rozumie ten proces, żyje nim.

Malowanie dla niektórych to piękna, zupełnie prywatna przygoda. Wierzę, że jest tak w przypadku najlepszych twórców. Nie ma ono wtedy związku z chwilową modą, czy pogonią za przekonaniami, których nie da się na dłużej utrzymać. Malowanie wiąże się z gwałtowną potrzebą zrozumienia życia, które w tej samej chwili przemija – to jak próba utrzymania wody w dłoni. To niemożliwość wstrzymania oddechu, by nie utonąć. Twórca zawsze musi ryzykować takie utonięcie, porażkę – nie ma innego sposobu, aby być wolnym.

Jan maluje, aby zrozumieć życie, którego nie da się zrozumieć ani uchwycić. Im bliżej, wydaje nam się, jesteśmy do jego zrozumienia, tym więcej pojawia się pytań. W tym tkwi piękno jego dzieł – w niemożności zrozumienia.

Cóż to za wolność – wiedzieć, że pytań jest zawsze więcej niż odpowiedzi? Muszą powstać kolejne obrazy! W świecie Jana możliwości tworzenia są niewyczerpane.

W jego obrazach prawie nie ma koloru niebieskiego, zielonego czy żółtego, jest za to kolor biały, biała warstwa, która pokrywa czerń i szarość, sadzę i pył historii, od których wielu próbuje uciec lub je pogrzebać. Powstaje krajobraz wewnętrzny, krajobraz wspomnienia, być może osobistego, o którym Jan nie pozwala nam zapomnieć. Jak można przejść przez życie bez stawienia mu czoła, jak można zamknąć okna i drzwi wspomnień oraz prawdy, aby zagłuszyć to, co wciąż słyszymy? Nie tylko widzę i głęboko czuję to, co Jan zaważył w obrazach, ale także je słyszę. Nawet, kiedy zamykam oczy, aby zapomnieć o tym, co właśnie widziałem, niemożliwe jest wyciszenie ostrego sygnału zrozumienia tego, co zobaczyłem i odczułem. Jego obrazy łączą wiele światów, co stanowi o ich sile: są jednocześnie osobiste i publiczne, można je oglądać i usłyszeć, a co najważniejsze, odczuć.

Kiedy patrzę na dzieła Jana, staram się zrozumieć, gdzie ja jestem w tym malarstwie. Czy zaglądam do środka obrazu, czy mogę patrzeć z jego środka na zewnątrz? A może jednocześnie jedno i drugie? Czy jestem uwieziony wewnątrz, czy na zewnątrz? Czy światło dociera z wewnątrz, czy jest na zewnątrz? Patrząc na jego pracę „Pusto nikogo nie ma” zadaję sobie pytanie: czy wchodzę po schodach ze środka na zewnątrz, czy odwrotnie? Ta niejednoznaczność wzmacnia napięcie zrozumienia, gdzie właściwie jesteśmy, i co najważniejsze, który wariant jest lepszy. Kiedy jesteśmy bardziej wolni? To odwieczne pytanie stojące przed artystą: kiedy jesteśmy bardziej wolni?

Lawrence Carroll,
Bolsena, Włochy
31 grudnia 2017 r.



Ciemno / It's getting dark | 74x70x9 cm | 2017



Pusto nikogo nie ma / There is no one | 74x70x13 cm | 2017



Wybite okno / Broken window | 100x70x5 cm | 2017



Samotność dorastania / Loneliness of growing up | 100x70x3,5 cm | 2017



livingroom[®]

www.livingroom.pl

Copyright: Jan Pruski, Olsztyn 2018

ISBN 978-83-948619-1-9

Wydawca | Published by: Panoramix
Projekt, zdjęcia | Graphic design, photo: Krzysztof Skłodowski

livingroom

www.livingroom.pl